

# ILUSTROWANY PRZEGLĄD



## „GASTRONOMICZNY”

*Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych*

## „Dużo nas, dużo nas...”

Czyż to nie cudownie? Czyż to nie cudownie że tyle, tyle, TYLE świeżej krwi przepływa teraz na porannej zmianie przez salę nr 1 aż po 49?! Otóż młodzież do nas nie waliła przysłowiowymi oknami. Ona przedzierała się rurami! KOMINEM się przedzierała! Wszystko by dotrzeć do tej jedynej, niepowtarzalnej, w swej wspaniałości wprost niewypowiedzianej PIĄTKI!

Dobra. Dosyć słodzenia. Dla naszej szkoły nastąpiły ciężkie czasy. Ciasne czasy. Korytarze robią się coraz węższe moi drodzy. Cierpią na tym oczywiście uczniowie, którzy każdego dnia zmuszeni są do pokonywania tych kilometrów między poszczególnymi salami tortur. Korytarze to jednak nic tak strasznego jak mogłoby się wydawać. Problemem zaczynają być sale. Tak, te same o których mówiłam w poprzednim zdaniu. Brak sal, czyli problem, który naszą szkołę omijał tak długi czas, przybył niczym zmora pukając do drzwi sekretariatu. Mało tego, przybył w postaci trzech nowych klas oraz siedemdziesięciu całkiem nowych twarzy, z których kto wie, może w niedługim czasie wynurzą się jakieś arcytalenty spełniające się na łamach naszej gazetki? To są oczywiście plusy... pragnę jednak poruszyć nieco bardziej przykre sprawy.

Ach. Klasy drugie. Głodne, zmarznięte, ostatkiem sił utrzymujące się przy życiu myślą o ciepłym (ale odgrzewanym) obiadku, na tych ostatnich, najcięższych godzinach. Nikt nie robi dramatu z chodzenia na popołudnie, zawsze to godzina spania dłużej. Ale żeby tak dzień w dzień do tej 19...? Wykorzystam tutaj przykład z życia wzięty i bliski memu sercu. Wyobraźmy sobie poniedziałek. Młodzież klasy humanistycznej tego kraju przebywa w zamkniętych murach szkolnych od godziny 19. Około godziny 17.20 zapewne myśli „Jeszcze tylko dwie godziny. Damy radę”. Myśli tak dopóki nie okazuje się, że ostatnie dwie godziny to nie darzone zbytnią miłością w tejże klasie lekcje matematyki. Toż to zabić może wrażliwe serce humanisty. Drodzy nasi najwyżsi rozplanowujący godzinny spędzane w umiłowanej instytucji zwanej szkołą! Litości!

Powróćmy jednak do przyczyn. Uczniowie są, miejsca nie za wiele. Nasza wspaniała dyrekcja wpadła na genialny pomysł (i ni nutki złośliwości w tych słowach nie ma). Mianowicie dobudowała salę, obok rozbrajającej swym urokiem sali nr 10, pieścizotliwie przez uczniów zwanej Hadesem. Salę widziałam owszem, bardzo

ładna, pachnąca jak należy farbą olejną. Jednak jedna sala? Mało. Dlatego nasza wspaniała dyrekcja znalazła jeszcze jeden fortel! Z takiej sobie kanciapy pań sprzątaczek wyczarowała piękną salę lekcyjną, w której co prawda otwarte drzwi są wymogiem, ale za to - nie pachnie farbą olejną!

Podsumujmy: mamy trzy nowe klasy, dwie nowe sale i sporo nowych uczniów. Wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni. Pojawia się jednak zagadka... Gdzie panie sprzątaczk...? Przeprowadziłam małe dochodzenie i po śladach doszłam do nowego pomieszczenia, które nawiasem mówiąc do największych na świecie nie należy. Powoli kojarząc fakty ustaliłam, że pomieszczenie to nie musiało być wcale duże, ponieważ przez ostatnie lata mieściło się tam radio. Radio, jak się nieprędko dowiedziałam znajduje się teraz na ostatnim piętrze i mieści się w sali nr 45. Tutaj jednak trzeba pochylić czoło. Na własne oczy widziałam, jak wymieniali głośniki. Radio ma być odnowione i pachnące świeżością. Nowa sala, nowe możliwości. Miejmy nadzieję, że oprócz umiłowanego ‘umcy umcy’ oraz kawałków kreowanych przez stacje pokroju viva, z (nowych!) głośników polecą wprost do naszych uszu muzyka na prawdziwym poziomie - po trosze z każdego gatunku, lecz bez kiczowatych tandetnych i pustych „nawalanek”. Myślę, że to wystarczająca przesłanka. Niech będzie ona motywacją i oby do przodu bracia!

Kończąc te wielowątkowe wywody z przyjemnością stwierdzam, że cieszy mnie fakt, iż młodzież tak chętnie wybiera naszą szkołę bo to może a nawet musi oznaczać, że ja jako drugoklasistka nie popełniłam błędu. Co prawda dyrekcja wysuwa pewne obawy co do tak dużej ilości zgłoszeń do „Piątki”. A to że opowiadamy młodszym kolegom że się uczyć nie trzeba, a że trzeba będzie kochanej młodzieży troszkę mniej pobłażać. Jednak my uspakajamy i zapewniamy: staraliśmy się staramy się i będziemy się starać sławić imię naszej szkoły! A nasi koledzy już pokochali szkołę. Zaznaczam tutaj, że nie ze względu na to

„pobłażanie” a WSPANIAŁE grono pedagogiczne i tę atmosferę, którą czuje się na korytarzach (szczególnie tych przy wyjściu z szatni). Ogólnie nie ma się czym martwić – same pozytywy.

Asica

## Zmierzch demokracji

Jak powszechnie wiadomo (albo i nie, bo kto by tam czytał ogłoszenia) już wkrótce wybierać będziemy nowego przewodniczącego szkoły. Niby nic w tym niezwykłego, przecież to normalne że co jakiś czas wybiera się nowe władze. Tym razem jednak jest w nich coś niepokojącego. Otóż kontrowersje wzbudza zapis według którego do ubiegania się o stanowisko przewodniczącego dopuszczeni zostali JEDYNI uczniowie klas pierwszych. Wśród uczniów starszych klas już słychać głosy niezadowolenia, niektórzy mówią wprost: To skandal!

Rozmawiałem z przewodniczącymi niektórych klas, którzy w obawie przed możliwymi represjami wobec krytykujących władzę pragną zachować anonimowość. Wszyscy są oburzeni, że jakiś cytuje „małolat” ma reprezentować całą społeczność uczniowską. Twierdzą, że pewnie i tak to wszystko jest już ustawione niczym wybory w PZPN-ie. Osobiście daleki jestem od tak drastycznych stwierdzeń, ale także uważam że mamy do czynienia z pewnego rodzaju niesprawiedliwością.

Wybory to akt demokratyczny, czyli jeśli chodzi o samorząd uczniowski mamy do czynienia z demokracją. A czyż to nie w demokracji jedną z podstawowych zasad jest równość? Czy grecy, twórcy demokracji, nie dawali każdemu możliwości wypowiedzenia się, czyż nie po to powstawały fora? Czyż demokracja nie gwarantuje każdemu możliwości kandydowania do ciał tworzących władzę? To o demokrację walczone w wielu krajach, to za demokracje ludzie oddawali swoje życia. Jednak w naszym przypadku sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Niby wszystkie zasady zostają zachowane, kandydaci się zgłaszają, kampania wyborcza, później głosowanie wszystkich uczniów. Jednakże poprzez zawężenie kręgu kandydatów do osób z klas pierwszych nie można w pełni powiedzieć że wszystko jest w porządku. To tak jakby do wyborów mogli zgłaszać się tylko przedstawiciele rządzącej koalicji. Zamiast demokracji mamy do czynienia z oligarchią, część społeczeństwa zostaje uprzywilejowana. Jak powiedział Seneka „*Prima pars est aequitatis*”- równość to pierwsza zasada sprawiedliwości.

Nie twierdze, że przewodniczącym nie może zostać wybrany ktoś z klas pierwszych. Nie mówię, że taka osoba może bardziej ulegać wpływowi dyrekcji, że nie ma jeszcze takiego doświadczenia jak starsi, albo co tak naprawdę może wiedzieć o szkole po dopiero trzech miesiącach nauki tutaj. Jak pokazuje doświadczenie różne w historii były wybory, żeby wspomnieć chociażby ostatnie wybory prezydenckie w Ameryce. Chodzi jednak o wspomnianą już wcześniej sprawiedliwość. Aby każdy miał równe szanse. O ile w miarę racjonalne wydają się argumenty, że maturzyści nie mogą kandydować bo i tak już za parę miesięcy opuszczą mury szkoły, tak nie potrafię zrozumieć dlaczego pozbawia się możliwości reprezentowania swoich koleżanek i kolegów przed obliczem dyrekcji. Być może istnieje obawa, że starsza, „bardziej wyrobiona” osoba może być trudniejsza we współpracy i domagać się większych praw (oraz ich przestrzegania – gdyż jeden z kolegów twierdzi że jest w szkole permanentnie oszukiwany, o czym więcej może innym razem) dla uczniów naszej wspaniałej szkoły. Być może taka osoba będzie miała na tyle silną osobowość i charyzmę żeby

zакtywizować ospałą szkolną społeczność i doprowadzić do zmiany niektórych przepisów obowiązujących w szkole (trampki, wychodzenie poza teren szkoły w czasie przerwy).

Na koniec chciałbym powtórzyć, że nie mam nic przeciwko osobom z klas pierwszych które zamierzają wziąć udział w wyborach, jednak niech będą to wybory w pełni uczciwe i demokratyczne, gdyż jak powiedział Churchill: „Stwierdzono, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu..” A nie będzie tak dopóki inni członkowie naszego szkolnego społeczeństwa nie dostaną szansy kandydowania. Oby demokracja i równość znów u nas zawitały, dum spiro, spero...

Jakubas

## Jak pracują dyżurni

Obserwując ostatnimi czasy pracę dyżurnych doszliśmy do wniosku iż co poniektórzy, że z nazwiska nie wymienię, sobie normalnie olewają sprawunię. Lecą sobie w kuleczki. Dlatego przekopaliśmy trochę archiwum i dotarliśmy do zaskakujących materiałów. W zamierzonych czasach dyżurni na dyżurze PRACOWALI, a nie zbijali bąki. Co prawda niektórzy pisali średnio poprawną polszczyzną, ale ważne jest to, że właśnie PISALI. Na dowód tego, przedstawiamy całkiem pokaźny zbiorek uwag i nieuwag dyżurujących (!) dyżurnych, podzielonych na poszczególne dyżury czyli szatnia, wejście i świetlica. Oto one:

- Uwagi uczniów pełniących dyżur w szatni:
  - x „W szatni koło okna jest porysowane (ktos sobie grał w kulko i krzyżyk, po drewnianej części ściany)”
  - x „Klasa 1(pi) zostawiła nie do końca zamkniętą szatnię, w której były ubrania! Prof. W. Żebrak wyraża swą opinię o pracy dyżurnych I zmiany...”
  - x „Sz. Nr 8 zamknięta na jedną kłódkę godz. 1310. O godz. 1310 prace dyżurnych pilotował pan profesor Żebrak. Sz. Nr 4 zamknięta na jedną kłódkę godz. 1325. W trakcie pełnienia dyżuru zauważyłam, że wysoka barierka utrudnia prawidłową obserwację w szatni. Uważam więc, że powinno się ją nieco obniżyć (ok.50cm)”
  - x „\*Odpadają tynki z szatni nr 20 \* W szatni nr 2 znaleziono ubranie do obsługi konsumenta kl.1(pi) (dziewczęce) \*Znaleziono kolczyki...ładne \*Brak klucza do szatni bez kłódki ”
  - x „Większa kłódka w szatki nr 5 ciężko się zamyka”
  - x „Szatnia nr 10 o godzinie 9.40 była otwarta klasa nie zamknęła. Szatnia nr 19 o godzinie 11.55 uczeń poinformował o zepsótej ławce w tej szatni”
  - x „Obok kontaktu napisano: „JP”.”
  - x „Kłótko z szatni nr 5 jest zepsuta. Znaleziono jedna niezidentyfikowaną kłódkę”
- Protokoły uczniów dyżurujących przy wejściu głównym:

## Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

- x „Uczniowie pomimo napomnień dyżurnych o to, aby wchodzić i wychodzić szatnią siłą odpychają brutalnie dyżurnych i wchodzi wejściem głównym.”
- x „Uczniowie pomimo namolnych próśb wychodzenia ze szkoły szatnią, wychodzili wejściem głównym.”
- x „Ok. godz. 1150 przyszło 2 obcych chłopców. Jednak zostali wyproszeni ze szkoły za obrzucanie dyrektora.”
- x „Chłopaki wychodzą drzwiami i nie słuchają się dyżurnych!!”
- x „Uczniowie pomimo próśb wchodzi i wychodzą głównymi drzwiami i odnoszą się arogancko do dyżurnych”
- x „Dyżurne są .....
- x „Wizyta listonosza godz. 11:48.”

- Protokół dyżuru w świetlicy:
  - x „O godzinie 16.00 uczniowie klasy 2(pi) wzięli z szafy dvd na lekcję religii. Po godzinie lekcyjnej uczniowie kl.2(pi) nie zwrócili dvd.”
  - x „Stanowisko: nr 1- nie działa
  - x nr 2 – włocza się ale nie można nic uruchomić
  - x nr 3 – brak reakcji ze strony monitora
  - x nr 4 – nie posiada automatycznej jednostki centralnej
  - x nr5 – działa poprawnie
  - x nr6- uruchamia się w trybie awaryjnym
  - x nr7- nie działa w ogóle
  - x nr8- działa bez zarzutów
  - x nr9- nie posiada własnego źródła napięcia
  - x nr10- nie wykryto poruszania się swobodnych elektronów w celu przepływu prądu (brak zasilania)”
- Smutny przypadek dyżurowania:
  - x „810 dyżurny Tomasz Piiiiiiiiiiii został usunięty z dyżuru przez dyrektora, ponieważ nie miał identyfikatora”

Miejmy nadzieję, że to pobudzi wasze poczucie moralności i odpowiedzialności (a nawet wyobraźni...), i kartki z uwagami dyżurnych zaczną się w tempie szybszym zapępniać.

Asica & Biedron

## Śpiewać każdy może...

Dnia 06.11.2008 roku odbył się po raz pierwszy Konkurs Piosenki Patriotycznej który zapoczątkował między nadzieję nową tradycję w naszej szkole. Wielkim zaskoczeniem dla organizatorów była liczna grupa uczestników.

Konkurs został przeprowadzony przy bardzo uroczystej oprawie. Na początku uczniowie mieli wyjątkową okazję przypomnieć sobie, jak to było kiedy Polska odzyskiwała tak długo wyczekiwana niepodległość.

Uroczystą akademię przygotowała Pani mgr Marta Groń wraz z uczniami naszej szkoły. Tutaj należą się wielkie gratulacje Pani Profesor za pomysł, czas, poświęcenie i profesjonalizm w wykonywanej pracy. Już bardzo dawno (nie wiadomo dlaczego) tradycja okolicznościowych akademii wygasła. Akademii to fantastyczny pomysł. Uczniowie dużo więcej zapamiętają i bardziej przeżyją daną uroczystość. Sucho fakty i wiadomości przekazywane przez radiowęzeł, który nie zawsze jest w najlepszej formie nie przemawiają do społeczności uczniowskiej. Wspaniale przygotowana akademia, rozwija również kreatywną twórczość

młodych ludzi. Miejmy nadzieję, że nasza Dyrekcja przywróci tradycję uroczystych spotkań z okazji świąt.



Po przypomnieniu starań naszych przodków o wolność Ojczyzny pozostając w nastroju szczęścia i radości z życia w wolnym i niepodległym kraju zaprezentowane zostały utwory które w swoim brzmieniu i słowach wyrażały radość z odzyskanej niepodległości. w fenomenalny sposób zaprezentowanych zostało 17 pieśni i piosenek patriotycznych których wykonawcy wykazali się ogromną kreatywnością wykonania.



Wielu młodych artystów wykazało się niezwykłą odwagą śpiewu a capella, nie zabrakło również wykonawców których wykonania były wzbogacone o dźwięk instrumentów muzycznych na których grali albo sami wykonawcy lub zaznajomieni muzycy. Konkurs miał niezwykle wysoki poziom. Każdy chciał aby jego występ okazał się najbardziej efektywny.



W repertuarze tegorocznego konkursu znalazły się takie piosenki jak: "Biały krzyż", "Białe róże", "Mury", "Płonie ognisko", "Maszerują strzelcy" i wiele innych. Bezkonkurencyjny okazał się Łukasz Baran w piosence "Ostatni list-Ballada Katyńska" autorstwa Lecha Makowieckiego. Dopełnieniem fantastycznego wykonania była Joanna Bugajska akompaniująca na klawiszach. Uczennice: Arleta Skrzypiec oraz Paulina Basiaga z klasy pierwszej które pokonując towarzyszącą im tremę a capella, na dwa głosy pięknie wykonały piosenkę która dała im drugie miejsce. Marzena Bieniek w piosence "Płonie ognisko" która oryginalnym wykonaniem oraz przy pomocy fantastycznie akompaniującego na gitarze klasycznej Łukasza Zygmunta wywalczyła trzecie miejsce. Jury doceniło specjalnym wyróżnieniem starania oraz wielką odwagę Maksymiliana Ziemboraka, który w bardzo artystyczny sposób wykonał piosenkę "Legiony". Sercami publiczności zawładnęła Małgorzata Sarna w piosence "Białe róże", piękny czysty dźwięk oraz wykonanie a capella wywołały gromkie brawa i podziw. Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Jak się okazuje nasza szkoła jest bardzo bogata w talenty nie tylko muzyczne, wokalne ale również malarskie i sportowe.

Tak naprawdę w każdym z nas kryje się wielki talent którego nie zawsze jesteśmy w stanie dostrzec a przecież warto obudzić w sobie ducha artystycznego i pokazać wszystkim swoje zdolności. Naprawdę warto uwierzyć w siebie i swoje możliwości. Doskonale przekonali się o tym uczniowie naszej szkoły którzy rozwijają swoje zainteresowania i miłość do muzyki i tak Bartosz Mirek czy też Łukasz Zygmunt grający w zespołach muzycznych mimo nie raz mozolnej pracy i trudnościach walczą o siebie i zdobywają wysokie miejsca w różnych konkursach muzycznych. W naszej społeczności uczniowskiej jest więcej takich przypadków. Właśnie tacy ludzie uświadamiają nam że czasami warto zainwestować w siebie i zaufać swoim możliwościom.

*Kefirek*

## Zdobyć Puchar Dyrektora

Dnia 03.11. 08r. odbyły się zawody w tenisa stołowego dziewcząt, a dzień później chłopców o Puchar Dyrektora naszej szkoły.

Turniej ten został zorganizowany dzięki p. prof. A. Bulandzie i pozwolił na wyłonienie najlepszych zawodników spośród 50 uczestników turnieju. Uczniowie bardzo chętnie wzięli udział w tych zawodach, ponieważ chcieli sprawdzić swoje

umiejętności, a przede wszystkim pokusić się o główną nagrodę jaką był Puchar Dyrektora.

Każdy uczestnik idąc na rozgrywki w głębi serca chciał zdobyć ten Puchar, lecz wiadomo, że nie wszystkim się to mogło udać...



Zawody przebiegały w sposób niezwykle spokojny w atmosferze miłej i powiedziałabym bez większego lęku przed przeciwnikami. Sama brałam udział w tych rozgrywkach i mogę stwierdzić, że te zawody były bardzo dobrze zorganizowane i w sposób szczególny chciałabym podziękować w imieniu wszystkich uczestników p. prof. A. Bulandzie za zorganizowanie tych zawodów jak i gorący doping w czasie rozgrywek. Spośród 50 uczestników 5 pierwszych miejsc w kategorii dziewcząt i chłopców zostaną rozegrane zawody międzyszkolne 13 listopada.

Prosimy o trzymanie kciuków i wiarę w nasze umiejętności. Postaramy się zagrać jak najlepiej potrafimy®

*Małgorzata Szpilowska*

## Turniej

W dniu 20.XI.2008 w Zespole Szkół nr 1 im KEN odbył się Turniej na najlepszego ucznia w zawodzie kucharz i cukiernik. Przebiegał on w 2 etapach:



W części teoretycznej tego turnieju udział wzięło 54 uczniów z klas zasadniczych tj. kl. 2k – kucharz małej gastronomii oraz 3l – cukiernik, a do części praktycznej zakwalifikowało się 12 uczniów, po 6-ciu z każdej klasy.

# Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

Najlepszymi uczniami klasy 2k w zawodzie kucharz malej gastronomii zostali kolejno: Karolina Koralik, Damian Faron, Katarzyna Waško, Wioleta Głąb, Marcin Mucha, Robert Majerski, natomiast z klasy 3l w zawodzie cukiernik: Biernacka Magdalena, Marta Herduś, Monika Domiter, Łukasz Sobusiak i Grzegorz Sroka

Wymienieni uczniowie przystąpili do części praktycznej turnieju wykazując się swoimi umiejętnościami nabytymi w trakcie nauki szkolnej. „Kucharze” wykonywali różnego rodzaju zakąski, a „cukiernicy” pracowali w dwóch kategoriach: formowali i piekli wypieki z ciasta półfrancuskiego oraz dekorowali torty w stylu angielskim.

Młodzież wykazała się bardzo wysokimi umiejętnościami praktycznymi i po wnikliwej obserwacji Komisja Konkursowa przyznała nagrody oraz wręczyła dyplomy.



W kategorii na najlepszego ucznia w zawodzie kucharz okazali się:

1 miejsce Damian Faron wykonał „Roladki fantazyjne z piersi kurczaka”

2 miejsce Katarzyna Waško – „Cocktail z mięsa drobiowego”

3 miejsce Karolina Koralik – „Galaretkę rybną”

4 miejsce Robert Majerski – „Piersi z kaczki z sałatką z karczochą”

5 miejsce Wioleta Głąb – „Pomidory nadziewane”

6 miejsce Marcin Mucha – „Nadziewane kaki”

Opiekunami ww. uczniów były panie Barbara Wańczyk i Wiesława Król

Najlepszy uczeń w zawodzie cukiernik – kategoria formowanie wyrobów z ciasta półfrancuskiego

1 miejsce Magdalena Biernacka

2 miejsce Marta Herduś i Monika Domiter

a w kategorii dekorowania tortów w stylu angielskim zajęli kolejno miejsca:

Łukasz Sobusiak i Grzegorz Sroka

Opiekunami cukierników są panie Stanisława Basta i Anna Opiło

Dnia 9 października, klasa 1a wybrała się do Piwnicznej na integrację. Udało nam się przeżyć podróż PKS-em w ciasnocie i wygłupach chłopaków. Na miejscu zostaliśmy ulokowani w pokojach 2-5 os. Na zajęciach bawiliśmy się świetnie, prezentowaliśmy swoje plastyczne i muzyczne zdolności.... oraz oglądaliśmy zdjęcia, na których zostaliśmy uwiecznieni jako małe brzdące.

Gdy już dzień chylił się ku końcowi zorganizowaliśmy ognisko, któremu towarzyszyły nasze śpiewy.... tak, piękne śpiewy. Księżyc już świecił wysoko na niebie, natomiast myśmy balowali parę godzin, co poniekąd wciągnęli się w grę (bez obaw, nie na pieniądze) Koło pierwszej w nocy umiejscowiliśmy się po pokojach (a gdzieżby swoich..) Bartek opowiadał nam przez cały czas o dziwnym stworzeniu (które, notabene stało się tematem całej integracji) mianowicie połączeniu wiewiórki z czymś tam, co zwie się JAŻWIEĆ.



O siódmej nastąpiła pobudka, naspaliśmy się za wszystkie czasy; niektórzy przez 3 godzinki, niektórzy wcale. Wymordowani, po nieprzespanej nocy udaliśmy się do Piwniczańskiego Muzeum. Efekty nocnych pogadarek brzmiały mniej więcej tak: chr.. chr.. i tak co druga osoba.

Rozstania nadszedł czas! Ale poznaliśmy się lepiej, pobawiliśmy się, pograliśmy se.... (stylizacja zmierzona) W piątek czeka nas kolejny wyjazd! Tym razem jest to wycieczka do Krakowa, mamy nadzieję, na jak najwięcej wycieczek! (nie inaczej, przecież na każdej zdobywamy dodatkową wiedzę!)

*Kamila Tymbarska, 1a*

## Ta ostatnia wycieczka...

1 październik 08. W tym pamiętnym dniu klasa 3c udała się wreszcie na długo wyczekiwaną wycieczkę. Była to pierwsza wycieczka klasowa od pierwszej klasy. Cały drugi rok naszego pobytu w szkole spędziliśmy dzielnie walcząc, prosząc i błagając o jakiś wyjazd. Niestety wtedy z różnych przyczyn (wiadomo z czym kojarzy się nasza klasa) nigdzie nie pojechaliliśmy. W tym roku pozostaliśmy nieugięci i w końcu udało się wszystko zorganizować.

## Integracja 1a

## Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

O godzinie 8 00 zaczęliśmy zbierać się na dworcu PKS w Nowym Sączu, skąd mieliśmy wyruszyć na naszą dwudniową wyprawę. Nie muszę chyba mówić jak wszyscy byli podekscytowani, przecież tak długo czekaliśmy, to było jak spełnienie marzeń. Wielkie podziękowania należą się naszym opiekunom którzy, nie bacząc na ryzyko jakie wiąże się z wzięciem takiej bandy huncwotów gdziekolwiek, podjęli się tego i mam nadzieję że nie było aż tak strasznie. Pojechał z nami pan prof. Władysław Żebrak, znany lokalny globtroter, zasłużony członek PTTK, który regularnie organizuje wyprawy w góry dla wszystkich uczniów szkoły (kto choć raz był na jednej z nich wie jakie to przeżycie). Drugim z naszych dzielnych opiekunów był nasz wspaniały wychowawca a zarazem pan dyrektor Janusz Gądek, chwala mu za zachowanie funkcji naszego wychowawcy, pomimo że niektórzy nalegali żeby z niej zrezygnował. On jednak postanowił nas nie opuszczać w tym jakże trudnym dla nas roku za co serdecznie dziękujemy.

Krótko po 8 nadjechał PKS którym mieliśmy udać się do Szczawy aby stamtąd wyruszyć w morderczy marsz na Turbaczu. Szybko zapakowaliśmy się do autobusu, i po ok. godzinie jazdy byliśmy na miejscu. Krótka odprawa, sprawdzenie czy nikt nie został w PKSie i rozpoczęliśmy wędrowkę. Na czele szedł prof. Żebrak, za nim rozciągnięta nasza grupa, na końcu pochód zamykał prof. Gądek bacząc aby przypadkiem nikt gdzieś z tyłu się nie zagubił. Na początku wszystko było dobrze, pogoda przyzwoita, wielkie, wypchane po brzegi plecaki (ktoś pokusił się nawet o wzięcie opiekacza) nie ciążyły tak bardzo, a szybkie tempo narzucone na początku zdawało się być niczym spacer w letni wieczór.



I tak szliśmy. Pierwszy postój, drugi postój, wszystko szło zgodnie z planem. Lecz z upływem czasu i pokonywanymi kilometrami stawało się coraz mniej przyjemnie. Plecaki robiły się coraz cięższe, droga zamiast się skracać wydawała się ciągnąć w nieskończoność. Do tego wiatr atakujący nas lodowatymi podmuchami, przed którymi nawet zaporę leśnych drzew nie była w stanie nas obronić. Jednak my, nieustraszeni wędrowcy śmiało się w twarz przeszkodom które matka natura stawiała na naszej drodze. Błota, kałuże, wiatr, deszcz miejscami skrapiający nasze umęczone ciała, nic nie było w stanie nas powstrzymać. Byliśmy niczym 300 wojowników króla Leonidasa, nieugięci i nie do złamania, niczym armia Aleksandra Wielkiego, nie do zatrzymania, prąca do przodu po wieczną chwałę i bogactwo, i tak jak Napoleon w swoich najlepszych latach nie cofaliśmy się przed niczym. Trudy wyprawy rekompensowały z całą pewnością wspaniałe widoki raz po raz

ukazujące się naszym oczom (część z nich można zobaczyć na stronie schroniska na Turbaczu)



W pewnym momencie okazało się, że parę osób odłączyło się od grupy. Nikt nie wiedział gdzie są ale wszyscy byli przekonani że nic im nie jest, gdyż były to osoby często przemierzające górskie szlaki. Trochę groźniej zrobiło się gdy zadzwonili że nie wiedzą gdzie są i czy dobrze poszli, ale z pomocą mapy udało się profesorowi Żebrakowi nakierować ich na właściwą drogę i już wkrótce znów wędrowaliśmy wszyscy razem. Do ciekawych zdarzeń należy doliczyć jeszcze pochłonięcie przez błoto buta jednego z kolegów. Jakież było jego zdziwienie gdy po paru krokach zorientował się że nie ma nic na nodze. Na szczęście buta udało się odzyskać, jednak skarpetki już nie udało się uratować, przyroda zebrała swoje krwawe żniwo... Oczywiście pełno było niegroźnych upadków, potknięć i poślizgnięć.

Maszerowaliśmy dalej. Niektórzy zaczęli już tracić nadzieję czy kiedykolwiek dotrzemy na miejsce, gdy nagle naszym oczom ukazał się wspaniały widok. Na horyzoncie widać było upragniony cel podróży, schronisko dumnie stojące pośród otaczających je drzew. Serca wypełniły się radością, a mięśnie zaczęły mocniej pracować. Ostatnie podejście pod górę i już byliśmy u kresu wędrowki. Chwila oczekiwania na przydział pokoi, drobne zamieszanie, i już można było się rozejść odpocząć po trudach całego dnia, odświeżyć pod prysznicem (szkoda że dopiero później powiedzieli nam że ciepła woda jest dopiero od 19, no ale człowiek nie taki żeby się w lodowatej wodzie nie umył) i zrelaksować.

Po chwili wszyscy zaczęli się schodzić do stołówki coby sobie zjeść coś ciepłego tudzież napić się gorącej herbatki z cytrynką (mniam). Po tym chwila dla siebie i oczekiwanie na ognisko które miało się wkrótce rozpocząć. Ognisko jak to ognisko, smażona kiełbasa, śpiewy, śmiechy i dobra zabawa. No ale jak wiadomo wszystko co dobre kiedyś się kończy. Tak więc rozeszliśmy się ponownie do pokojów. Dla chętnych była możliwość obejrzenia meczu Ligi Mistrzów Liverpool – PSV, wygranego zresztą przez The Reds 3:1. Po tym zapadła cisza nocna a więc wszyscy udali się do łóżek (siku, paciorki i spać).

W tym momencie pragnę poruszyć jedną kwestię. Jako że zostałem poproszony, aby ten tekst nie był kolejnym zlepkim głupich zdań, ledwo dających się czytać, lecz żeby miał jakieś głębsze przesłanie (że niby wycieczka pouczająca i w ogóle). Tak więc zacząłem się zastanawiać coż takiego można by napisać przy okazji wycieczki, i w końcu wpadłem na pewien pomysł. Otóż nie jest żadną

tajemnicą że w Polsce, jak i zresztą wszędzie, się pije. Także często dla wielu, wycieczka szkolna może być tylko pretekstem żeby się napić. Jest to oczywiście głupota, no bo iść i męczyć się przez 6 godzin tylko po to żeby napić się wódki, trochę śmieszne... No ale jednak takie sytuacje się zdarzają. Jednak alkoholowi na wycieczkach należy powiedzieć stanowcze nie! Jak ktoś chce pić, może to robić w wolnym czasie kiedy mu się tylko podoba (jeśli ma 18 lat oczywiście). Zresztą bądźmy szczerzy, widok pijanej osoby to chyba jeden z najbardziej żalonych obrazków. A po za tym na drugi dzień i tak połowy się nie pamięta, źle się człowiek czuje i w ogóle jest nie fajnie. Tak więc pragnę podkreślić, alkohol to zguba ludzkości i w żadnym wypadku nie powinno się go spożywać na wycieczkach szkolnych (najlepiej w ogóle nigdzie no ale to trudne do osiągnięcia). Z pewnością jest to problem, zwłaszcza w młodszych klasach i w gimnazjach, jednak nie można go lekceważyć i udawać, że nic się nie dzieje i wszystko jest ok.

Na szczęście na naszej wycieczce obyło się bez tego typu incydentów. Wracając więc do głównego tematu tego przydługawego już artykułu, noc minęła spokojnie. Wprawdzie ok. 4 ktoś się tłuł na korytarzu, ach te skrzypiące drzwi do ubikacji, to jednak pobudziły tylko tych którzy mieli pokoje w pobliżu toalety, w tym i mnie.

O godzinie 8 00 nikt już nie spał. Niektórzy powoli zaczęli schodzić się na stołówkę aby spożyć pożywe śniadanie, inni jeszcze wygrzebywali się z łóżek tudzież podziwiali wspaniałe widoki. Następnie rozpoczęło się wielkie sprzątanie pokoi. I tak ok. 9 00 wszyscy byli spakowani i gotowi do drogi, wszyscy chłopcy, bo dziewczynom jak to zwykle bywa zeszło trochę dłużej. I tak mniej więcej o 9 30 opuściliśmy przyjazne mury schroniska i wyruszyliśmy w powrotną drogę do Nowego Targu skąd mieliśmy wrócić do domu.

Pogoda upokorzona klęską jaką poniosła poprzedniego dnia nie stwarzała żadnych problemów. Było ciepło, bezchmurnie, słońce przygrzewało radośnie, tak więc szło się szybko i przyjemnie. Po drodze spotkaliśmy martwą mysz oraz kreta, poza tym nic ciekawego raczej się nie zdarzyło. W ten sposób dotarliśmy na przystanek w Nowym Targu. Pół godziny oczekiwania na PKS-a i już można było wsiadać. Pomyliłby się jednak ten kto myślał że będzie to przejażdżka lekka, łatwa i przyjemna, gdyż ku naszemu zaskoczeniu PKS był pełen toteż musieliśmy stłoczyć się niemiłosiernie. Z czasem jednak robiło się coraz luźniej, aż w końcu dotarliśmy do domu.

Było to ok. godziny 15, prof. Gądek podziękował wszystkim za udział w wycieczce i rozeszliśmy się każdy w swoją stronę. Każdy był zmęczony ale myślę że wycieczkę można zaliczyć do udanych. Dla nas pewnie była to ostatnia taka wycieczka w naszym szkolnym życiu i z pewnością będziemy ją mile wspominać.

*Jakub Bodziony*

### „Nadajemy komunikat!”

„Przepraszamy wszystkich uczących, nadajemy komunikat” – zapewne każdy z was słyszał to zdanie na początku lekcji przeważnie po przerwie – piętnastce w głośnikach naszego szkolnego radiowęzła.

Cała historia rozpoczyna się w małej klitce, tj. „Sali” (jeśli tak można nazwać pomieszczenie 1m × 1m), obok sali informatycznej. Znajduje się tam komputer z lat kiedy zapewne jeszcze nie jeden z nas nie wiedział ile to jest 2+2. Ale to szczegół, tak nawiasem była mowa nowym sprzęcie i w ogóle małej przebudowie tej salki. Jak to naprawdę będzie pewnie wie tylko Bóg. Prócz kompa, 15 – calowego CTR-a, ruskiej klawiatury (ale za to bezprzewodowej!!!) jest coś dzięki czemu możemy słuchać muzyki na przerwach i komunikatów – to wzmacniacz upamiętniający chyba

lata komunizmu i znaną firmę z tych lat UNITRA. Nie ma jednak co narzekać, gdyż nie jest to w sumie taki zły sprzęt.

Trzeba wspomnieć również o nowych głośnikach wymienionych na terenie całej naszej szkoły. Małym problemem jest jednak to, że większość w salach została przyciszona – o co prosimy, a by tego nie robić.

Co do działalności w takim radiu – nie jestem to końca takie proste. Często choć w sumie mamy takie zezwolenie nauczyciele nie chcą nasz zwalniać do nadania komunikatu. Czy jednak 10 min. jednej lekcji teoretycznie na dzień, potrzebne do odczytania jakiegoś ogłoszenia, spowoduje nasze braki w nauce. Myślę, że nie więc w czym problem? Zapewne brak zaufania nauczycieli do uczniów, ale nie ma co rozstrzygać jakie jest ich nastawienie do nas.

A i tak nie jest to największy problem. Gorszy jest dobór piosenek. Jaką bowiem by się nie włączyło znajdują się tacy którym się nie będzie podobać. Włączy się coś z popu to choć 50% tego słucha, to drugie 50% słucha rocka. I w tym momencie te drugie 50% dobija się do drzwi, gdyż ma zamiar za moment cię oskalpować. I tak jest zawsze, trzeba przetrwać.

Tak więc „pracę” w naszym szkolnym radiu można uznać jako poświęcenie i co najgorsze zagrożenie dla życia. Bądźcie jednak wyrozumiali.

„Dziękujemy za wysłuchanie komunikatu”

*radiowiec*

## Gdzie są chłopcy z tamtych lat.....? Czas zatarł ślad....?

W tym roku obchodzimy dziewięćdziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Zachęcenie programem innowacji, postanowiliśmy zbadać, co zostało na ziemi sądeckiej z tamtych czasów. Z historii wiemy, iż I wojna światowa był to konflikt zbrojny (28 lipca 1914 -11 listopada 1918) pomiędzy Ententą, do której należały: Wielka Brytania, Francja, Rosja, Serbia, Japonia, Włochy (od 1915), Stany Zjednoczone (od 1917) a Państwami Centralnymi, tj. Austro - Węgrami i Niemcami wspieranymi przez Turcję i Bułgarię. Był to największy konflikt zbrojny od czasu wojny secesyjnej w Ameryce i wojen napoleońskich na kontynencie europejskim. Zakończył się on klęską Państw Centralnych, likwidacją mocarstw Świętego Przymierza i powstaniem w Europie Środkowej i południowej licznych państw narodowych, w tym Polski. Mimo ogromu strat i wstrząsu nimi wywołanego wojna ta nie rozwiązała większości konfliktów, co doprowadziło niestety do wybuchu w 1939 roku II wojny światowej. W Małopolsce rozegrały dwie znaczące bitwy tego okresu: pod Marcinkowicami i pod Limanową.

Bitwa pod Limanową związana jest z początkową fazą I wojny światowej, z walkami toczonymi na przełomie listopada i grudnia 1914 r. przez wojska austro - węgierskie, wzmocnione korpusem niemieckim, z wojskami rosyjskimi. W bojach tych brały również udział Legiony Józefa Piłsudskiego. W połowie listopada 1914 r. wojska rosyjskie

## Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

stanęły przed fortami twierdzy Kraków, zaś w Karpatach doszły do Limanowej. Liczono na to, iż w wypadku przełamania frontu, wojska rosyjskie będą miały otwartą drogę w kierunku Śląska, Czech i Wiednia. Operacja rozpoczęła się 2 grudnia 1914 roku i rozgorzała na linii ok. 100 km, od Wisły aż po główny grzbiet Beskidów. Bitwa pod Limanową była pierwszym istotnym zwycięstwem wojsk austro-węgierskich. Nic więc dziwnego, że była wtedy wydarzeniem bardzo sławnym, min. w Budapeszcie jeden z placów otrzymał nazwę „Limanowa”.



Zwycięstwo przeniosło linię frontu o około 60 kilometrów w kierunku wschodnim, przełamaną dopiero w maju 1915 roku również sławną bitwą pod Gorlicami. Pamiątką tych walk jest około 100 cmentarzy żołnierskich, na których leży ponad 11 tysięcy ofiar. Zaopatrzeni w tę wiedzę, zaczęliśmy szukać świadectw tych wydarzeń. Najpierw chcieliśmy się wybrać do Marcinkowic, do izby pamięci znajdującej się w szkole a poświęconej bitwie pod Marcinkowicami i Józefowi Piłsudskiemu. Piotrek Siciarz, mieszkający w Męcinie, dokładnie zapoznał się z rozkładem jazdy autobusów. Kiedy wyprawa była już przygotowana, okazało się, że izba pamięci jest nieczynna ponieważ budynek, w którym się znajduje, jest obecnie w remoncie. Postanowiliśmy więc w listopadowy, mglisty dzień odwiedzić cmentarz żołnierzy z okresu I

wojny światowej, który znajduje się na nekropolii przy ulicy Rejtana w Nowym Sączu. Oprócz licznych pomników świadczących o naszej

krwawej przeszłości np. Powstańców z 1931 i 1963 roku, Oświęcimiaków, Sybiraków, żołnierzy z 1939 oraz żołnierzy Radzieckich znajduje się ciekawy architektonicznie cmentarz, na którym spoczywają ci, którzy zginęli w bitwie pod Limanową w 1914 i pod Gorlicami w 1915 roku. Wszyscy chyba widzieliśmy tam olbrzymiego czterometrowego żołnierza wykonanego z granitu z wielkim mieczem w dłoni. Prawdopodobnie wzniesli go jeńcy rosyjscy i włoscy. Wokół pomnika znajdują się kamienne krzyże, każdy z nich opatrzony jest tabliczką, na której widnieje imię, nazwisko, data śmierci i informacja, z którego pułku pochodzi zmarły. W większości są to nazwiska obcego pochodzenia. Paradoks historii sprawił przecież, że Polacy w tym czasie walczyli w obcych sobie obozach. Do dziś przekazywane są opowieści, mówiące, że po skończonych działaniach wojennych, polscy żołnierze z obcych sobie obozów, spotykali się, by zapalić papierosa i pogadać po polsku. Następnego dnia strzelali do siebie....

W wojsku austriackim powołany został jeden oddział, który zajmował się tylko pochówkiem tych, którzy zginęli na froncie. Było ich wielu. Z podań rodzinnych profesorki J. Iwaniec znamy historię jej dziadka, który wcielony do armii austriackiej, w wyniku odniesionej rany w dłoni i panującego tyfusu wśród żołnierzy, utracił przytomność i został przewieziony do kostnicy. Tam po kilku godzinach obudził się, na szczęście było jeszcze w porę..... Cmentarze rozsiane po Galicji były projektowane przez specjalnie do tego celu zatrudnionych dwóch inżynierów. Prawie wszystkie nagrobki i pomniki zbudowane są z piaskowca. Pośrodku znajduje się jakiś okazały postument wokół, którego poukładane są krzyże.

Takich cmentarzy jest na naszym terenie wiele. Warto je odwiedzić, bo świadczą o tym jak zmagaliśmy się problemem odzyskania upragnionej niepodległości. Nieopodal rotundy z granitowym rycerzem znajduje się pomnik Legionistów, symbolizujący śmierć Polaków z Legionów Piłsudskiego. Liczne znicze i kwiaty świadczą o tym, że wydarzenia z I wojny światowej są nadal żywe w naszej świadomości.

*Tekst został napisany w ramach innowacji polonistycznych.  
Redagowali go i materiały zbierali uczniowie 2b*

### **Skład redakcji**

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2g i spółka  
w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny:	Piotr Kotarba
Redaktor naczelny:	Joanna Kolasa
Zastępca redaktora:	Ewa Zapiór
Naczelny Ortograf:	mgr Magdalena Bułat
Wielki Cenzor :	mgr Władysław Żebrak
oraz Jakub Bodziony, Natalia Klag, Ewa Zapiór, Justyna Migacz, Agnieszka Ziółkowska, Kamila Tymbarska, Iza Frączek i inni	